Ruch Słowiański

1938 — I

S. II. R. III. 1938 Nr. 1

RUCH SŁOWIAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE SŁOWIAN
REVUE CONSACRÉE A LA VIE ET A LA CIVILISATION DES SLAVES

REDAKTOR WŁ. T. WISŁOCKI.

ZOFIA GOSTOMSKA

W OSTATNIEJ WAROWNI.

Podanie o Wenedach.

Śpią w głębi góry zaklętej, pod gruzami zapadłego od wieków grodziszcza, w ziemi niegdyś własnej, zapomniani i wyzuci ze sławy. Skryły ich chłodne podziemia, czarne lochy pełne utajonej zgrozy, głębie, dokąd już nie sięgają odgłosy żywego świata.

Śpią drętwo woje słowiańscy w ostatniej warowni, jaka im z ojczyzny pozostała. Posady ongi rozległe na lesistych pobrzeżach Odry i Łaby, nad mrocznym, skrzepłą żywicą nasyconym morzem, dawno już zagarnęła wroga potęga, pozbawiając ich prawych dziedziców, wszelkiej ostoi. Jak dzikie sokoły w obronie zagrożonych gniazd, miotali się w bojach, w zaciętym oporze, tak długo, aż strzaskała się w końcu harda, lecz nie osłonięta pierś o żelazny pancerz najeźdźcy.

Z szerokich dziedzin praojcowych usunęli się w cień jedynej niedostępnej kryjówki... Setki lat przepłynęło obok huczącą i wezbraną falą, zamulając nieuchronnie ślad życia, walki i pracy ludu, którego byli synami. Z zalewu historia wyniosła szczątek obrazu, zblakłe odbicie czynów, cierpień, krzywd i bohaterstwa, resztę czas okrył litościwie całunem legendy.

Głęboko, pod zwaliskami jakichś prastarych budowli — śpią hufce zbrojnych Wenedów. Nieruchome postacie jeźdźców, wspartych o grzbiety końskie, zdają się trwać w zadumie nad minionymi dziejami. Jakby w nich duch jeszcze czuwał i ścigał dalekie wizje bitew, łun rozgorzałych nad osiedlami, czających się wszędzie niebezpieczeństw, takim oblekły się zastygłe twarze wyrazem skupionej baczności.

Zatknęli w ziemię sulice długie o ostrych jak szydła grotach, nie wypuszczając z rąk tarcz okrągłych ni rdzawych od posoki mieczów. Mocno przywarł do pleców łucznika obłęk o rzemiennej cienciwie i procan nie uronił z palców kamienia przygotowanego do rzutu. Nad żłobami nisko zwiesiły łby wierne zwierzęta bojowe.

A opodal pokotem legła na skórzanych pawężach piesza brać, dzierżąc w garściach toporzyska okrutne, rohatyny, młoty i berdysze, wszelaką broń do rąbania, kłucia i ciskania nią w przeciwnika.

Między nimi ktoś znaczny, naczelnik rodu, żupan albo-li sam kneź dostojny, w hełmie i płaszczu szerokim, spoczął tutaj na oderwanym głazie, z czołem wspartym na rękojeści trzymanego oburącz, olbrzymiego miecza. Srebrzy się w mroku zawieszony na jego szyi krucyfiks, na którym zaschły krople krwi — Chrystusa? czy tego rycerza?

Kto jesteś, panie? Zdobi cię godło chrześcijańskiej wiary, znienawidzonej i odepchniętej przez naród, wiary, która głosiła miłość, a niosła zatracenie. Bo nie pokój, lecz wojnę, nie odrodzenie ale nędzę i upadek zwiastował znak ten podawany przez niemieckiego mnicha, obłudnego i chciwego na równi z żołdakami. I prawdziwie wielekroć umierać musiał na tym krzyżu Zbawiciel świata, gdy w imię Jego mnożyły się zbrodnie, hulały gwałty, ucisk, rabunek, okrucieństwo, niecąc w pogańskich duszach płomienie zemsty i straszliwą żądzę odwetu.

Kim byłeś, wodzu słowiański, uśpiony wraz z wojownikami w czarodziejskim podaniu? Czy tym Mściwojem, obotryckim książęciem, co dla zdobycia ręki Niemkini, w tysiąc ludzi za cesarzem aż do Italii pociągnął, ażeby potem z życiem ledwo uchodząc, pogrzebać w kalabryjskiej ziemi kwiat swojej drużyny? Skosiła ją tam krzywa szabla Saracena, niedobitki pewnie handlarz grecki lub żydowski po targowiskach włóczył, a ciebie, synu włodarzowy, w nagrodę psem słowiańskim nazwali ci, za których sprawę stawałeś. Wtedy to spłonął Hamburg i gniew twój z buntem całego plemienia w jedną żagiew obrócony, krwawą śmierć posiał w szeregach germańskich.

A możeś ty, śpiący rycerzu, nosił imię Przybysława, tego samego, który z wałów malkowskiego zamku bezradnie patrzeć musiał na kaźń brata, ginącego z rozkazu saskiego wielkorządcy?

Czy też Jaczem cię zwano, panem na Kapanicy, nad Sprewią, w pobliżu Berlina, skąd praw dziedzictwa dochodząc, wyprawiałeś się do Braniboru, ażeby gród ten wydrzeć z rąk margrafa Albrechta? Jaki był los twój, gdzieś wojennego żywota dokonał — niewiadomo. W klasztorze jeno miechowskim, może mnich poniektóry za spokój duszy fundatora westchnął przy pacierzach, i opłakiwała cię żona, a córka polskiego nobila Piotra Dunina.

Od wielu stuleci czekają w podziemnym schronieniu dawni, zaodrańscy witezie.

Czekają? Na co? Ponad ich głowami niespokojnym tętnem pulsuje cudze życie, roznosząc szeroko pogwar obcej mowy. I tylko prastare mogiły, ponure kretowiska zmarłych, po-

pielnice i urny z niedopalonymi kośćmi, o innym mówią narodzie.

Śpijcie rycerze — nikt już was nie obudzi, niczyje wargi nie rzucą hasła powstania. Ale wspomnienie o was, pod popiołem czasu, tlić będzie tak długo, dopóki żywie w tym kraju bodaj jeden starzec z krwi waszej, który w jesienne, albo zimowe wieczory, drżącą ręką ukazując zasłuchanej dziatwie nieokreślone dale, opowiadać jej będzie jako — hen, nad rzeką Dorzą czy Hobolą, a może w dolinie rudeńskiej lub kędyś, na wyspie Rugii, w zamku zapadłym, we wnętrzu góry — śpi król słowiański ze swoją mężną drużyną. Aż dnia pewnego padnie grom i wywiedzie onych wojowników z podziemi. Wówczas stoczą oni ostatnią, bardzo krwawą bitwę, po której stare królestwo powstanie w dawnej wspaniałości i sławie.

Tak mówi podanie...

JULIA WIELEŻYŃSKA

ZE WSPOMNIEŃ O ALFONSIE PARCZEWSKIM.

Polska trzykrotnie zeszła się z Łużycami. Pierwszy poszedł do nich w słońcu zwycięstwa i z darem wolności Bolesław Chrobry, i wśród Serbów „dotąd pieśń o nim marzy“, poczem zaległa pustka obcości na dziewięć wieków. W skromnej, jednoosobowej skali Bogusławski odkrył Łużyczan dla badań dziejowych, trzeci, Alfons Parczewski, odnalazł ich sercem.

W ogłoszonych na krótko przed śmiercią wspomnieniach[1]) pisze powieść swego uczuciowego stosunku do Serbów. W mundurze ucznia, kiedy każdy chłopiec biegnie porywem między bohaterów, Achillesów, Hektorów, Parczewski z wyczytanego artykułu zaczął snuć marzenia o rzuconej na daleki zachód słowiańskiej Troi, w którą bije morze wrogiego żywiołu. Zamiast indywidualnych, o bitewnym rozmachu herojów, wyzłocił sobie wyobraźnią bohatera zbiorowego: naród w walce. „Wszak obrona tej maleńkiej wysepki i jej duchowych skarbów przed zalewem niemieckiego oceanu — pisał on — ma w sobie coś wspaniale poetyckiego. Bohaterska ich walka obronna to prawdziwie wielki poemat, w który się cała rzeczywistość zamienia“.

Marzenia chłopca nie zawiędły; przeciwnie, w wieku męskim zaowocowały ideą.

„Nareszcie w roku 1875 — cytuję go znowu — po raz pierwszy zobaczyłem Łużyce, ów maleńki kraj moich marzeń“. Pojechał początkowo jako turysta, przymierzyć rzeczywistość do wyobraźni. Nie zawiodła. Pełne sentymentu są pierwsze opisy kraju i ludzi, z których „każdy był na

[1]) Zeszyt podwójny „Ruchu Słowiańskiego“ — 1931.

służbie swojej maleńkiej, ale olbrzymio ukochanej ojczyzny". Śród nich „duum viri".Hórnik, najwcześniejszy z odrodzicieli, prawdziwy g ó r n i k, z głębin czasu dobywający na wierzch dnia kruszce życiomocne dla plemiennej odrobiny; ledwie go widać spoza piramidy nawalonych ksiąg. A drugi to Smoler, który odrzucił ofiarowywaną mu w r. 1862 katedrę w Szkole Głównej Warszawskiej, żeby nie zmniejszać ojczyzny o jednego żołnierza.

Po roku zjawia się Parczewski na nowo, już jako ochotnik sprawy łużyckiej. Przybył na doroczne zgromadzenie wielkanocne Maćicy Serbskiej, a potem przyjeżdżał za każdym razem przez lat kilkadziesiąt. Natychmiast na pierwsze zebranie przywiózł projekty, które urzeczywistniono: pomysł oddziału służącego kształceniu niezamożnej młodzieży, osobny dla Górnych, osobny dla Dolnych Łużyc. W ogóle do jego serca mówiła jeszcze głośniej klęska Łużyc Dolnych, srożej zadręczonych, a mniej odpornych. Z własnych zasobów i ze zbieranych w Polsce środków wydawał dla nich latami P r a t i j ę, popularno-kształcący kalendarz. Któregoś lata, razem z Ernestem Muką, przeszedł skróś obie ziemie łużyckie. Badali siłę ludowego żywiołu. Znał odtąd na pamięć i przebolał utratę każdej wioski, niemal każdej chaty. Zaprosił do Polski Hórnika i Smolerja, zaznajomił ze społeczeństwem, aby znaleźć moralne i finansowe poparcie dla ich akcji oświatowej. Poszły składki; górowało dwa tysiące marek od Kraszewskiego. Obcość zaczynała pryskać.

A tak zasiadł Parczewski zą stołem starszyzny bratniego ludu, jak obok niego jeden tylko jeszcze wtedy cudzoziemiec: Adolf Černý, Czech najzacniejszy, którego nie można, mówiąc o Łużycach, nie wymienić. A razem z Rektorem Parczewskim ogarnęła Łużyce mądrym spojrzeniem i miękką duszą jego niezapomniana siostra Melania. Brat dawał im czyn, badał dzieje, ona tłumaczyła ich poetów. Co rok z powrotem wiosny szedł od wschodu do owego ludu cierpiącego wielki orędownik, a oni widzieli go, jak wynurza się, niby z tła obrazu, ze wspaniałej, pół nieba zawalającej, zorzy polskiego ducha.

Kiedy w r. 1922 powstało w Warszawie Towarzystwo Przyjaciół Narodu Łużyckiego, rektor nie ustawał w ostrzeniu w nas czujności, w dyktandzie czynów, w przybieganiu uwagą do miejsc najboleśniejszych, w odezwach na wszystkie narodowe wydarzenia, śmierci, rocznice. Tak trwało do końca.

W październiku 1932 byłam w Wilnie. Parę dni wcześniej umarł Muka, najserdeczniejszy przyjaciel, najwybitniejszy slawista, znakomity obywatel, członek honorowy Wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Otwierając posiedzenie Towarzystwa jako jego prezes — bodaj czy nie po raz już ostatni — Parczewski poświęcił długie przemówienie Muce. Mówił

o pięćdziesięciu latach przyjaźni, od owej wspólnej pieszej wędrówki dwu młodych ludzi przez Łużyce. Odszedł myślą od sali zebrań, zapatrzył się we wspomnienia. Aż dotarł do chwili... „A teraz właśnie biją dzwony na pogrzebie Muki...“.

Nagle głos mu się załamał. Pochylił się nad stołem, zdawało się nam, że się słania. Prosiliśmy, żeby nie kończył przemówienia, które go tyle kosztuje. „Państwo wybaczą — usprawiedliwiał się słowem, łamiącem się ze łzą — nie mogę mówić spokojnie o pogrzebie Ernesta Muki“.

Na takim wyznaniu skończyło się zagajenie naukowego zebrania.

W dwa dni potem wyjeżdżałam z Wilna. Późnym wieczorem poszłam do rektora pożegnać się. Był tego dnia wyraźnie chory, podniecony gorączką, oddech miał bardzo ciężki, jednak mówił dużo i, jak się to już od pewnego czasu powtarzało, nawracał często do własnej śmierci. Czekał na doktora. Usunęłam się. Wbrew zakazowi, wyszedł za mną do przedpokoju. I tu stało się coś dziwnego dla mnie. Wziął mię silnie za obie dłonie i bardzo mocnym głosem, głosem, który wydał mi się wręcz uroczysty, powiedział:

„W wasze ręce (myślał, rozumie się, o Towarzystwie) oddaję moje biedne Łużyce“.

Może czuł, że droga jego tuż, tuż się urywa, trzeba gdzieś złożyć skarb tego drugiego patriotyzmu, w niepokoju przedśmiertnym, w pilności wielkiej, choćby pierwszej lepszej osobie napotkanej, a może i mnóstwu innych... W chwilę potem otworzył jeszcze za mną drzwi na schody i już z wysoka rzucił w ich nieprzebitą ciemność rozkaz:

„Niech pani nigdy, nigdy nie zapomina o Łużycach!“

Te słowa spadły przez sień niezwykłego dziejami wileńskiego domu, zrysowanego piorunem z Dziadów, domu w którym ongi, dziecko z czarnymi oczyma przeżyło godzinę myśli, a Adam Mickiewicz wypowiedział pierwszy sąd o poezjach Juliusza Słowackiego na zebraniu u profesorstwa Bécu.

„Niech pani nigdy nie zapomina o Łużycach!“ To były ostatnie w życiu Jego słowa do mnie, ostatni dźwięk Jego głosu: o Ł u ż y c a c h!

Towarzystwo pod ich iskrą zakrzątnęło się żwawiej. A tymczasem przyszły wydarzenia okropne. Na maleńkie Łużyce zwaliły się dni najsmutniejsze w ich narodowej historii, napewno najsmutniejszej historii narodowej, jaką zna ta ziemia. I jednocześnie prawie serce ich orędownika zastygło wiecznie. A wtedy owe słowa, kto wie? może wyolbrzymione gorączką, nabrały ważności nowej, stały się testamentem i stały się koniecznością, ale pewnie taką, która nie należy tylko do młodego, skromnymi możnościami działania rozporządzającego Towarzystwa. Powinność to wysoka i zasługująca, aby trafić do przekonań społeczeństwa polskiego w ogóle. Czasy i wy-

padki, coraz to ciaśniej nas otaczające, stanęły na antypodach hasła, które Polska kiedyś uważała za swoją dziejową wytyczną: pieczy nad wolnością innych obok własnej. Świat, widzimy, idzie dzisiaj przez krzywdę nic nikomu nie wadzących, spokojnych, nieraz za morzami posiadłych narodów, depce po ich udręce, dążąc ku celowi, którego — być może — sam nie dostrzega i nie rozumie. Odruch sumień jest słaby, nie poparty czynem. Może warto śród zniechęcenia i troski przywołać przed myśl obraz ludzi, których serce i praca były buntem przeciw takiemu „prawu bezprawia“. Dlatego naszkicowałam tę maleńką podobiznę Alfonsa Parczewskiego, przyjaciela i apostoła Łużyc, w czwartą rocznicę Jego zgonu[1]).

Jakób Bart-Ćišiński.

Koło Czasów.

Koło czasów przez ludzkość się toczy,
Równo wabi karła jak mocarza,
Gwiazdą sławy, szczęścia błyska w oczy,
Krew i mózgi do biała rozżarza.

Dusza gore, pożądań niesyta,
Za koliskiem mrowi się gromadą,
Rwie jak rumak, pędzący z kopyta,
Woła, prosi, klnie, i z wrzaskiem pada,

Chwackiej głowy trzeba, tęgiej woli,
Jasnych oczu i ciała gibkiego; —
Bez nich darmo noga się mozoli,
By się chwycić sławy w pełnym biegu.

Komu skoczyć na wierzch nie sądzono,
Choć u boku, czepiając się, zwiśnie
Rad, że może kręcić się jak dzwono,
Odsapuje, uśmiecha się zmyślnie.

Za nim inni — więcej wciąż a więcej —
Lecą, skaczą resztką siły w płucach,
Każdy ledwie oddycha w udręce,
Pot go zlewa, febra nim podrzuca.

---

[1]) W pół roku po śmierci Parczewskiego, w październiku 1933, z inicjatywy Tow. Przyjaciół Narodu Łużyckiego powstał w Warszawie „Komitet uczczenia Alfonsa Parczewskiego“. 20 grudnia tegoż roku zorganizował on w Auli Uniwersytetu Warszawskiego uroczystą Akademię, poświęconą jego pamięci. Udział w niej wzięli: prof. S. Dickstein, — w imieniu wychowańców Szkoły Głównej, adw. Kowalewski — od Kalisza, prof. Józef Rafacz, wówczas dziekan wydziału prawnego Uniwersytetu Warszawskiego, — w imieniu Uniwersytetu, prof. Wacław Komarnicki — w imieniu Wilna, mec. Tadeusz Kraushar, — od stworzonego przez Parczewskiego Tow. Pomocy Ofiarom Wojny, — Julia Wieleżyńska — od Tow. Przyjaciół Narodu Łużyckiego, wreszcie chór Lutni pod batutą Piotra Maszyńskiego. Komitet przygotowuje jednak uczczenie trwalsze. Z jego ramienia p. Bolesław Lutomski pisze monograficzną broszurę o Alfonsie Parczewskim, a Kasa Mianowskiego wyda, z inicjatywy prof. Dicksteina, Prezesa Komitetu, włączoną do monumentalnego wydawnictwa *Fontes et Commentationes,* Historię Wydziału Prawnego Szkoły Głównej Warszawskiej, poświęconą pamięci Alfonsa Parczewskiego, jako jedynego wychowańca tej uczelni, który piastował godność rektorską.

Duma rodów i szumne nazwiska
I szat świętość — wszystko się rozpycha. —
Wieniec laurów na skronie im wciska
Zazdrość jędza, nienawiść i pycha,

Wszelkim szałem huczą rozjuszeni,
Nogą kopią, i łokciami tłoczą,
Za kark biorą się, jad z ust się pieni,
Światło żywe wydłubują z oczu.

Gdy odpadli jedni, fala druga
Piekielnego uczepia się młyna,
Poza nimi dymi krwawa smuga,
A śmierć sadzi i konia zacina.

Sonet.

Z trylem, skowronku, sfruń na serbskie pola,
Radość w Łużycach niech swój dom utrwali,
By ziemię, swoją ludzie pokochali,
By w siejbę, w żniwa pieśnią brzmiała rola.

I ty, mój orle, spłyń z gór, z nieb okola,
Do nas, do Serbii, niech hart krew rozpali,
I tętna napnie, by mocniej od stali
Stężały siłą i serce i wola.

Śród nas ty osiądź, jaskółko poczciwa,
Niech wiary myślom narodu przybywa,
Gdy dzień robotę wieści, dzwon niedzielę.
Sprawią skowronek, jaskółka i orzeł,
Że miłość, męstwo i wiara rozgorze,
W kształt nas wyrzeźbią siła i wesele.

Drobny patriotyzm.

Drobnyśmy ludek, więc w drobnym nam wzorze
Wszystko poczynać, na drobne kłaść szale.
Gdy nie masz wozu — miast bezduszne żale
Szerzyć na małość — w zapaskę syp zboże.

Życie się serbskie budować-li może
Z małego; małe, gdy kuje wytrwale,
Też bywa silne: kropla ryje w skale,
I snop uskubie, kto skubie w uporze.

Więc buduj serbskość w domu, w dziatwie małej,
Buduj w gromadzie, buduj przy gawędzie,
Buduj, gdzie sięgniesz twoją serbską ręką.
Toż nie ma strachu o tę strugę cienką,
Bo drobne dzieło wiernych rąk też będzie
Siłą dla życia Serbów, dla ich chwały.

Serbska ziemia.

Nasz kraik, raik jest. Modre zawory
Gór od południa, ciemna błoń na straży
Stoi z północy, od wieków włodarzy
Tutaj lud zdrowy, a siłami spory.
Trzymajcie krzepko wasze wsi i dwory
I domy! Niech ich wdzierca nie znieważy!
Robaka każdy z mądrych gospodarzy
Wygubia, zanim wśliźnie się do kory.

Czego w kurniku lis, szczupak w jeziorze
Chce? Czy dać pieczeń? Zniszczcie go, wygnajcie,
Na czatach z tarczą i mieczem stawajcie!
Bóg Serbię Serbom dał. Waszego gniazda
Brońcie! Dopóki z nieba patrzy gwiazda,
Serb niechaj w Serbii chleb kraje i orze.

Do orła.

Mój orle, ciężkie, złe to były lata,
Gdy w mrok cię zdradnie cisnęło bezprawie, —
Strąć noc z piór! Skuto na czartowskiej ławie
Tych, którym twoja śniła się zatrata.
Skrzydła twe pasem stroczyła dłoń kata,
Kamień przywalił dech i już ci prawie
Pierze królewskie stargano w niesławie,
Ale hart przemógł i krew żył bogata.
Do gór leć, blasku i ducha napoje
Pij, co spływają z niebieskiego stołu,
A gwiazd perlistość wplataj w pióra swoje.
Koroną sławy uwieńcz górom skronie,
I wołaj w dumie ku karłom padołu:
Kto moc ma w pięści, by mię równać — wronie?

Literatura serbska.

Lud serbski — małe wielkich plemion szczęty
Został, więc małe wszystkiemu kontury.
Małość nie hańbi; — gorzej gdy Serb który
Pcha Serbię w błoto, pracy czyni wstręty.
Że i pisaniu mały krąg wytknięty,
Wiemy. — Chodź, pomóż nam zatykać dziury.
Ucz, pisz, chwyć maski, śpiewaj lirom wtóry,
Z ducha siej — nagość pól doda zachęty.
Czy pisze Niemiec czy Serb, myśl tak samo
Spod czaszki w blaskach do pióra mu płynie,
W Serbii czy w Niemczech nic nie staje tamą.
Nie drwij i nie gań! Tępotę ospałą
Piętnuj — sam siebie, gdy masz udział w winie.
Ptak, co zaśmieca gniazdo, jest zakałą.

Tłum. *Julia Wieleżyńska*

Dr MARIAN JAKÓBIEC (Lwów)

NOWE JUGOSŁOWIAŃSKIE SIENKIEWICZIANUM[1]).

Do pomnika sławy twórcy „Trylogii“ przybyła u Słowian południowych nowa poważna pozycja. Najzasłużeńsza serbska instytucja wydawnicza, Srbska Književna Zadruga, dopełniła wydany przed paru laty „Potop“ przekładem serbskim „Pana Wołodyjowskiego“, który ukazał się na półkach księgarskich w ostatnich dniach ubiegłego roku. Z okazji pojawienia się tego przekładu warto przypomnieć, że jest to dodatek do szerokiej już znajomości Sienkiewicza w Jugosławii,

[1]) Henrik Sjenkjevič, Pan Volodijovski. Roman. Preveli s poljskoga Djordje Živanović i Vojislav Popović. Beograd, 1937. (Zabavnik Srpske Književne Zadruge, Knjiga XXIX). Str. 607 + 3 nlb. + III + 3 nlb.

mającej swoje dawne i świetne tradycje. Ta znajomość naszego powieściopisarza w Serbii jest jedną z najchlubniejszych kart polskiej ekspansji kulturalnej na Bałkan, jest też jednym z zagadnień, dopraszających się gwałtownie szerokiego opracowania. Popularność bowiem a raczej umiłowanie dzieł Sienkiewicza u Serbów i Chorwatów jest tak wielkie, jak żadnego bodaj obcego pisarza. Czytają go i uwielbiają wszyscy: młodzi i starzy, inteligencja i chłopi; wszystkim jest wyjątkowo bliski i znany.

Tłumaczy miał Sienkiewicz w Jugosławii sporo, a niektórych znakomitych. Wystarczy wspomnieć, że do grona ich należał znakomity chorwacki poeta i polityk, dr August Harambašić, czy w Serbii dr N. Velimirović. Ale na czoło postawić należy świetlaną postać Lazy Kneževića. I on domaga się już ze strony Polaków jeśli nie monografii, to przynajmniej obszernej rozprawy, tyle uczynił dla propagandy naszej literatury i kultury. Wespół z prof. Radowanem Košutićem był pierwszym z budzicieli zainteresowań Polską wśród Serbów w epoce przedwojennej, w której propaganda ta, ze względu na wpływy rosyjskie, była nam tak wielce potrzebna. Czynił to nie tylko przez tłumaczenie arcydzieł z literatury, ale w latach powojennych także czynem, w charakterze jednego z założycieli i pierwszych prezesów Ligi Polsko-Jugosłowiańskiej w Białogrodzie. Oprócz pracy nad zbliżeniem dwu bratnich narodów położył wielkie zasługi dla Serbii jako znakomity pedagog. Wyszedł ze szkoły francuskiej. W Serbii pełnił długie lata obowiązki dyrektora gimnazjów. Podczas wojny światowej, kiedy armia serbska, obejmująca kwiat młodzieży, tułała się po świecie, został wysłany z wyspy Korfu z przeszło czterystu uczniami do Francji, gdzie prowadził dla tej młodzieży szkołę. Po powrocie do kraju pełnił znowu funkcje organizatora szkolnictwa jugosłowiańskiego, w roli dyrektora gimnazjów białogrodzkich i naczelnika wydziału jugosłowiańskiego Ministerstwa Oświaty. W Polsce podobno nie był nigdy. Ale znał nasz język gruntownie i rozumiał znakomicie wszelkie odcienie jego ducha. Złożył tego dowody w przekładach Prusa, Reymonta, Orzeszkowej, Żeromskiego, a nade wszystko Sienkiewicza. Oprócz szeregu utworów drobnych przełożył jego „Bez dogmatu“, „Quo vadis“, a z „Trylogii“ „Ogniem i mieczem“ oraz „Potop“. Ostatnią książkę wydała Srbska Književna Zadruga w r. 1932. Nie danym mu było już przełożyć „Pana Wołodyjowskiego“, z którego część tylko zostawił w rękopisie. Trud ten podjęli na nowo dwaj młodzi białogrodzcy poloniści: Djordje Živanović i Vojislav Popović.

Tłumacze ci nie tylko zachowali tradycje dobrej szkoły Lazy Kneževića, ale też, jak to widać z „Pana Wołodyjowskiego“, unowocześnili technikę przekładową, dostosowali ją

do wymogów dzisiejszego literackiego języka. A tłumaczyć historyczne powieści Sienkiewicza to rzecz niełatwa, zwłaszcza na języki słowiańskie, w których podobieństwa językowe tak bardzo nęcą na zgubne drogi łatwizny. Jednym z doniosłych czynników estetycznych „Trylogii“ jest patyna dawności języka, której pozostawienie staje się głównym nakazem dla tłumacza. Autorowie przekładu „Pana Wołodyjowskiego“ przełamali się przez wszystkie trudności zwycięsko, i co najważniejsze, zostawili książce jej rdzennie polski charakter, nie ujmując jej pełnej jasności i zrozumiałości. „Pana“ nie zmieniali na „gospodina“. Słowa niezrozumiałe objaśnili bądź w przypiskach, bądź w krótkim słowniczku na końcu. Z całą śmiałością oddali dawną polską atmosferę, tak dla narodu serbskiego ciekawą i porywającą przez treść przepełnioną zmaganiami z wspólnym wrogiem.

Za przekład ten należą się tłumaczom słowa uznania.

Z POETYCKIEJ PUŚCIZNY OSYPA MAKOWEJA.

Osyp Makowej (1867—1925), gruntownie wykształcony filolog, znawca literatur europejskich, esteta i krytyk, obdarzony szeroką skalą uczucia i nie pozbawiony bystrego spojrzenia na świat i sprawy jego, pozostawił bogatą puściznę literacko-naukową.

Z naukowych wyliczymy tylko rozprawę o pierwszych trzech ukraińskich gramatykach w Galicji, monografię o Kuliszu i życiorys Fed'kowicza, z belletrystyki: obyczajową powieść „Zalissia“ i historyczną „Jaroszenko“, oraz trzy zbiory nowel: „Nasi Znajomi“, „Krwawe Pole“ i „Przymrużonym okiem“. Prócz tego mnóstwo artykułów i recenzyj w czasopismach krajowych i zagranicznych i jeszcze więcej rozmaitych materiałów w dziennikach, tygodnikach i miesięcznikach, których był redaktorem. Jego felietony, pełne wykwintnego humoru i w ryzach artystycznego taktu utrzymanej satyry cieszyły się w swoim czasie wielką poczytnością.

Mimo to, że był dziennikarzem i redaktorem, pedagogiem i oficerem podczas ostatniej wojny, a po wojnie dyrektorem seminarium nauczycielskiego w Zaleszczykach, nie stracił poetycznego na świat spojrzenia i napisał cały szereg lirycznych wierszy, które nie postarzały się i nie straciły uroku. Czysty język, misterna forma i nieprzeciętne poczucie stylu zapewniają im świeżość i długowieczność. Są, niby starzy znajomi, z którymi się chętnie spotykamy, nie odczuwając bynajmniej ich starości.

Oto trzy w przekładach, nie adekwatnych, bo o takich chyba tylko marzyć można.

I.

Pole i pole dookoła,
Jak morze, tak falują żyta,
Nikt nie nadejdzie, nie zawoła, —

Ciszą napawasz się dosyta.
Cisza w przyrodzie, cisza w duszy.
Nad głową słońce płonie, skrzy się,
I tylko słyszysz, jak w tej głuszy
Lekki wiatr dźwięki dzwonów niesie.
W tym wielkim chramie, wraz z żytami
Przed Tobą głowę schylę, Boże,
I pieśnią w raz ze skowronkami
Pokorny hołd do stóp Twych złożę.

II.

Miałem ja także kiedyś swoje dni,
dni wiosny, dni radosne,
Ale te czasy upłynęły mi
przedwcześnie, niby we śnie.
Górne wzloty już nie nęcą mię,
niebosiężne, potężne,
Niespokojny duch ukorzył się,
i cicho znosi licho.
Niech rozlega się słowików śpiew
gdzieś w gaju, przy ruczaju,
Nie owionie mię już marzeń wiew,
gorący, w niebo rwący.
Patrzę się: znów wiosna, ale cóż!
nieładna, nie powabna...
W sercu dawnych marzeń niema już, —
tak smętnie, obojętnie.

III.

Marmurowy pomnik na mogile,
Czarny, między białymi brzozami,
Otulony kwiatów girlandami,
Liliami, różami, trawami, —
Na mogile.
Tam spoczęła kiedyś młoda para,
Uciekając przed światem. Niestety!
Ledwie poznać ich piękne portrety,
A imiona na tabliczce ryte,
Czas też zatarł.
Od lat długich serca ich nie biją,
W trumnach tylko garść prochu została.
Cicha, głucha ich chatyna mała
Dawno już nikogo nie widziała
Ze znajomych.
Czasem tylko przyjdzie stary grabarz,
Rzuci okiem na ten pomnik czarny,
Na portrety, a że dzień jest skwarny
Więc podleje wodą kwiaty marne
Na mogile.
Nieraz też na ogrodzenie grobu,
Kiedy wiosna czarowna zagości,
Siądzie gołąb i gołąbka siwa
I rozmawia para ta szczęśliwa
O miłości.

(Przekład i wstęp *Bohdana Łepkiego*).

Z ŻYCIA KSIĄŻKI.

Biblioteki w Sawskiej Banowinie. Sekcja zagrzebska Związku Bibliotekarzy Jugosłowiańskich opublikowała w t. I swych „Izdanij" opracowanym przez dra Josipa Badalića

rezultaty spisu bibliotek publicznych Sawskiej Banowiny. Na obszarze obejmującym 37.100 km² i 2,603,633 mieszkańców działa obecnie 1.875 bibliotek mających 1,911.713 tomów, z czego na Bibliotekę Uniwersytecką w Zagrzebiu przypada 380.000 tomów.

Sowiecka statystyka wydawnicza jest prowadzona w dwóch kierunkach. Pierwszy to układ według treści, gdzie stoją na czele: marksizm - leninizm, materializm dialektyczny i historyczny, komintern, polityka, obrona państwa itd., a drugi opracowuje się z punktu widzenia przeznaczenia wydawnictw dla różnych grup czytelników a więc: literatura masowa, książki dla dzieci, dla młodzieży, do nauki itd. Najliczniejsze grupy to: literatura masowa (12.000) i książki dla pracowników praktycznych (9.000). W grupach treściowych pierwsze miejsce zajmowała technika, z transportem i komunikacją, następnie szły: ekonomia, beletrystyka i literatura, matematyka z naukami przyrodniczymi itd. Układ ten różni się wybitnie od statystyki działowej w innych państwach, gdzie, jak np. w Polsce, liczbowo na pierwszym miejscu stoi literatura piękna, a za nią idą: religioznawstwo, medycyna, historia, nauki społeczne i inne. *s. nks.*

Książka łużycka ginie. Gestapo opieczętowało księgarnię Cyżowa oraz zkonfiskowało wiele książek łużyckich. Wobec tego Łużyce pozostały bez księgarni nakładowej i komisowej. Jedynie w drukarni Donnerhaka można nabyć książki do modlenia, a w Maticy łużyckiej jej wydawnictwa.

ROŻNE WIADOMOŚCI.

Kongres poświęcony badaniom starożytności słowiańskich odbędzie się na wiosnę 1938 r. w Krakowie. Treścią referatów będą również zagadnienia historyczne, językowe, przedhistoryczne, etnograficzne i antropologiczne.

Wystawa etnograficzna Słowian Południowych odbędzie się w Pradze w lecie, w łączności z dziesiątym ogólnym zlotem „Sokoła". Liczny komitet organizacyjny rozpoczął już swe prace.

Biuro przekładów słowiańskich. Profesor Józef Gołąbek w ciekawym odczycie wygłoszonym na posiedzeniu Polskiej Akademii Literatury, a następnie wydrukowanym w nrze 1 br. „Ruchu Literackiego" pt. „Książka polska w Słowiańszczyźnie", wykazawszy z właściwą sobie erudycją, jakie w różnych okresach naszych dziejów literatura polska budziła zainteresowanie wśród pobratymczych narodów słowiańskich, rzuca w zakończeniu myśl powołania do życia „Biura przekładów słowiańskich", które by miało na celu nie tylko załatwienie spraw honorariów autorskich, ale przede wszystkim dawanie inicjatywy i stworzenie ścisłego kontaktu z tłumaczami sło-

wiańskimi. Niewątpliwie takie biuro, któreby miało na widoku głównie sprawę oddziaływania kultury polskiej, a nie prywatny interes, może oddać rzetelne usługi, uważamy jednak, że książka polska na to zasługująca, może i powinna znaleźć w Słowiańszczyźnie odbyt nie tylko w przekładzie, ale i w oryginale, trzeba jednak większego wysiłku w tym kierunku niż dotychczas. Propaganda na tym polu tak jak gdyby nie istniała Dla zbytu dobrej, oryginalnej książki polskiej w krajach Słowiańszczyzny zachodniej, a poniekąd i południowej większe są możliwości, niż to się na pierwszy rzut oka wydaje i dlatego sprawy tej lekceważyć się nie powinno. Piękne to pole do działania dla Rady Książki i Polskiego Towarzystwa Wydawców.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy wkrótce.

W marcu wybory w Bułgarii. 5 stycznia br. podpisał car Borys dwa rozporządzenia: pierwszy o zmianach i uzupełnieniach ustawy wyborczej i drugi o rozpisaniu wyborów do nowego parlamentu bułgarskiego. Wedle pierwszego, głosowanie dla mężczyzn jest obowiązkowe, natomiast kobiety nie muszą w nim brać udziału. Posłami nie mogą być: funkcjonariusze państwowi, licząc tu i ministrów, przywilej ten nie przysługuje również pracownikom komunalnym, jako też państwowym i komunalnym dostawcom, oraz adwokatom, którzy występowali w procesach przeciwpaństwowych jako obrońcy obwinionych. Osoby, które zostały skazane wskutek ustawy o rozwiązaniu partyj politycznych mogą wprawdzie kandydować, ale wiele okoliczności zdaje się wskazywać, że wśród członków nowego parlamentu znajdzie się bardzo nie wielu z dawnych przewódców politycznych.

Wybory będą się odbywać sukcesywnie, podobnie jak to miało miejsce tamtego roku przy wyborach gminnych. Więc 6 marca odbędą się wybory w okręgach Stará Zagora i Šumen, 13 marca w okręgach Burgas i Plewna, a 20 marca w okręgach Vráca i Plovdiv, a na ostatek 27 marca w okręgu Sofia.

Kobiety a wybory w Bułgarii. Chociaż konstytucja bułgarska, datująca się od r. 1879, nieuznająca żadnych praw politycznych dla kobiet obowiązuje dotąd, jednak energiczna akcja za pełnouprawnieniem kobiet, prowadzona przede wszystkim przez Unię Kobiet Bułgarskich została uwieńczona powodzeniem i znalazła zrozumienie w sferach decydujących. Już podczas wyborów do samorządu terytorialnego, które odbyły się w Bułgarii w marcu i kwietniu u. r. kobiety otrzymały czynne prawo wyborcze. Jednak głosować mogły tylko mężatki, wdowy, lub rozwódki posiadające przynajmniej jedno dziecko z legalnie zawartego związku. W wyborach samorządowych wzięło udział prawie 100% uprawnionych kobiet. Minister spraw wewnętrznych M. Krasnowski stwierdził wte-

dy, że „kobieta bułgarska jest zdrowym elementem w państwie, że ma świadomość odpowiedzialności, jaką na nią włożono i że umie korzystać ze swych uprawnień, oddając głos swój na kandydatów, którzy najlepiej nadają się do piastowania urzędu w samorządzie“. Wobec czego rząd bułgarski uznał za możliwe rozszerzyć prawa wyborcze kobiet przy głosowaniu do parlamentu „Narodnego Sobrania“, który się zbiera w najbliższych miesiącach po raz pierwszy od roku 1934. Nowa ordynacja wyborcza jest dla kobiet znacznie liberalniejsza, przyznaje bowiem prawo głosu — tylko czynne — nie tylko matkom, ale w ogóle wszystkim zamężnym kobietom, ktore ukończyły 21 lat życia, bez względu na to czy są mężatkami, wdowami, czy rozwódkami.

Michov Nikola V. Dr: Naselenieto na Turcija i B'lgarija prez XVIII i XIX v. Bibliografski izdivanija s statistični i etnografski danni ot... Tom četv'rti = La population de la Turquie et de la Bulgarie au XVIII et au XIX s, Recherches bibliographiques avec données statistiques et ethnographiques par le dr. Nicolas V. Michoff... Avec une préface en français. Tome quatrième. Sofia. B'lgarska Akademija na Naukitě. Str. XIV + 2 nlb. + 557 + 3 nlb.

Ukazał się czwarty i ostatni tom wielkiego dzieła dra M., będącego bardzo cennym zestawieniem, w wyciągach i cytatach, ogromnej ilości dzieł zachodnio-europejskich, traktujących o geografii i zaludnieniu Turcji, zwłaszcza europejskiej, a w szczególności ziem bułgarskich. Dzieło to swoje, owoc niezmiernie żmudnej, iście benedyktyńskiej pracy, autor kończy po latach z górą 20-u: jego t. I ukazał się jeszcze w r. 1915, jako t. IV „Sbornika“ Akademii Bułgarskiej, tomy następne wyszły osobno w latach 1924, 1929 i 1935. Niniejszy t. IV jest wyciągiem z 535 książek i 199 artykułów dotyczących przedmiotu. Dla dziejów bałkańskich, zwłaszcza zaś bułgarskich w XIX w., dzieło dra M. jest nieocenionym zbiorem wiadomości, zarówno o samych publikacjach w tej dziedzinie, wymienia bowiem niektóre zupełnie nieznane i zapomniane, lub mało dostępne, jak i o przedmiocie tych publikacyj: ziemiach i ich zaludnieniu, wydarzeniach ważniejszych, administracji, handlu itd., drogą sumiennych wyciągów-cytatów. Dwa indeksy, nazwisk i geograficzny, ułatwiają korzystanie z tych wielkich (4^0, z wyjątkiem t. II, który wyszedł w 8^0) tomów dzieła prawdziwie wielkiej zasługi.

H. A. B.

Ludność Czechosłowacji w r. 1936 wyraża się cyfrą 15,186.944. W stosunku do stanu z r. 1919 (13,527.522) przyrost wynosi $12^1/_4$%. Ciekawą jest rzeczą, że przyrost ten zwiększa się w miarę posuwania się na wschód i stoi w odwrotnym stosunku niż stan kulturalny; w Czechach wynosi on 8%, na Morawach i Śląsku 10%, na Słowacji 16%, a na Rusi Podkarpackiej aż 30%.

Długi Czechosłowacji. Wedle stanu z r. 1936 Czechosłowacja ma długi zagraniczne w ilości 8628 milionów kcz., jeśli zaś doliczy się do tej sumy zobowiązania zagraniczne poszczególnych miejscowości ogólny dług państwowy, samorządowy i prywatny wynosi około 12 miliardów. Natomiast zobowiązania zagranicy względem RČS wynoszą około 2815 milionów kcz. Zestawienie obu cyfr określi nam faktyczny stan zadłużenia Czechosłowacji na około $9^1/_4$ miliarda koron.

Czechosłowacki film w cyfrach. W roku 1937 wyrobiono w Czechosłowacji 54 filmów z nich 6 w języku niemieckim. Pracowały 4 wytwórnie. Z pomiędzy reżyserów najbardziej wziętym był Mac Frič, który nakręcił 6 filmów. Po nim idą: M. Cikán i V. Slavínský. Znany reżyser K. Lamač stworzył w r. u. zaledwie dwa filmy.

Kursy filmu dla nauczycieli w Czechosłowacji. W Pradze zorganizowano, specjalne kursy filmowe dla nauczycieli. Na mocy nowego rozporządzenia władz szkolnych film stał się obowiązkową pomocą naukową w szkołach czechosłowackich, ponieważ jednak większość nauczycieli nie umiała posługiwać się aparatami, przeto związki nauczycielskie postanowiły zorganizować dla tych członków praktyczne kursy filmowe. W kursach tych uczestniczą również uczniowie i uczenice.

J. M.

Czechosłowackie filmy w Niemczech. Naciągnięte stosunki polityczne między Niemcami i Czechami nie przeszkadzają zupełnie bardzo bliskiej współpracy kulturalnej. Więc np. w dziedzinie dowozu filmów zagranicznych do Trzeciej Rzeszy Czechosłowacja zajmuje czwarte miejsce. Znacznie bliższa Niemcom Polska znajduje się na ósmym miejscu, wyprzedzona nawet przez Węgrów i Japonię.

Liczebność klas szkolnych w Czechosłowacji. Sprawozdanie złożone w senacie przez Ministerstwo Oświaty podaje przeciętną liczebność uczniów w szkołach powszechnych jak następuje:

niższe szkoły powszechne czechosł.	w Czechach	35.3	na Morawach	35.9
wyższe „ „ „	„ „	40.3	„ „	38.6
niższe „ „ niemieck.	„ „	36.2	„ „	35.5
wyższe „ „ „	„ „	40.1	„ „	38.9

Polskie szkoły powszechne wykazują w tej mierze 35,5 (niższe) i 38,1 (wyższe). *J. M.*

Obcy dziennikarze w Pradze. Wedle zestawienia Association de la Presse Etrangére w Pradze, bawi w stolicy Czechosłowacji 88 zagranicznych dziennikarzy. Ciekawą jest rzeczą, że mimo napiętych stosunków z Trzecią Rzeszą najwięcej jest dziennikarzy niemieckich, zaś Francuzi stoją na drugim miejscu. Polskę reprezentuje agencja PAT. i pracownicy sześciu wielkich dzienników. O ilości zastępców dziennikarstwa sowieckiego nie mamy dokładniejszych informacyj.

Timrava (pseudonim Boženy Slamčikove) święciła w listopadzie u. r. siedemdziesięciolecie urodzin. Wybitna autorka słowacka debiutowała w r. 1896 w piśmie „Slovánske Pohl'ady“. Od tego czasu napisała wiele nowel, szkiców, obrazków, opowiadań i większych powieści. Treścią tych prac jest omal wyłącznie żywot jej rodaków. Najlepsze jej powieści to „Všetko pro narod“ i „Hromada“ opisujące życie wsi słowackiej za wojny światowej i po niej.

Slovenský Hlas. Dziennik pod tym tytułem rozpoczął wychodzić z początkiem br. Wydawcą i nakładcą jest Knihospol w Bratislavie. Pismo stoi na stanowisku konstruktywnej współpracy na polu polityki, zagadnień kulturalnych i ekonomicznych. Wśród grona pracowników widzimy bardzo wiele nazwisk ludzi zajmujących wybitne stanowiska w słowackiej literaturze pięknej, publicystyce, ruchu publicznym, społecznym i handlowym np. J. Bránecký, St. Mečiar, D. Rappant, J. Budinský, J. Smrek, J. Stanislav i inni.

Plebiscyt na Rusi Podkarpackiej. Wschodnia dzielnica Czechosłowacji przechodzi w ostatnich czasach szereg zasadniczych, głęboko sięgających zmian administracyjnych. Zanim omówimy je wszystkie, wspomnimy dziś o jednej z nich a mianowicie o plebiscycie szkolnym. Chodziło tu o zdeklarowanie się rodziców, jakich podręczników życzą sobie dla swych dzieci. Przedstawiono im bowiem podręczniki pisane w języku rosyjskim, wedle gramatyki Sabowa i książki, sporządzone w języku małoruskim, wedle wskazań językowych gramatyki Pańkiewicza. W końcu grudnia u. r. ogłoszono urzędowo wyniki plebiscytu z zasięgu inspektoratu szkolnego Szwaliawa. Otóż na 61 szkół 58 (95.08%) opowiedziało się za podręcznikami rosyjskimi, a tylko 3 (4.92%) za mową małoruską.

Gimnazjum realne hebrajskie otwarto w początkach obecnego roku w Użhorodzie. Wybudowała je syjonistyczna organizacja Jahva. Jest to już druga średnia szkoła żydowska na Rusi Podkarpackiej.

Granice Jugosławii. Profesor geografii w uniwersytecie lublańskim dr A. Melik wydał ciekawy artykuł o obecnych granicach Jugosławii (z francuskim résumé). (Melik Anton: Jugoslovanska državna meja. Odbitka z Časopisu za zgodovino in narodopisje. XXXII, 1—4. Ljubljana 1937. Str. 256—263). Jest to historyczny i geograficzny przegląd zagadnienia, z uwzględnieniem danych etnograficznych. Odcinek za odcinkiem autor przechodzi te granice, zastanawiając się przede wszystkim nad kwestią „według jakich kryteriów były one wytyczane i o ile wpływały na wytyczanie fakty terenowe“. Przedmiot przedstawiony jest w sposób dość wyczerpujący, ale niejednakowo: o ile dość szczegółowo są opisane granice Jugosławii ze wszystkimi innymi sąsiadami, za to pominięty

jest opis granicy rumuńsko-jugosłowiańskiej w Banacie, mającej wcale długą historię. Błędne jest nadto twierdzenie autora — nie on jeden zresztą się tak myli — że granica jugosłowiańsko-grecka, identyczna z dawną grecko-serbską, pozostaje w jakimkolwiek związku z traktatem bukaresztеńskim z 10. VIII. 1913, została bowiem ustalona w układzie salonickim z 1. VI. 1913. Autor podaje dość bogatą literaturę, nie zna jednak pracy polskiej H. Batowskiego o rozwoju granic państw bałkańskich, zamieszczonej w Czasopiśmie Geograficznym 1936, zesz. 2—3. *H. A. B.*

Wybory 23 senatorów w Jugosławii mają się odbyć 6 lutego. Dalszych 15 zamianuje rząd. Ogólnie przypuszcza się, że zwycięzcą będzie i przy tych wyborach radykalna „Zajednica". Jedynie w sawskiej banowinie dr. Maček otrzyma około 5-ciu mandatów.

Budżet wojskowy Jugosławii. Minister wojny i marynarki gen. Marić wygłosił w komisji finansowej Izby Posłów exposé dotyczące budżetu wojskowego Jugosławii. Oświadczył on, że przewidziany na rok 1938—39 budżet w wysokości 2.772.165,957 dinarów jest najwyższy od roku 1918 i większy o 313 milionów od obecnego.

Na armię lądową przeznaczono 515.938,000 dinarów kredytów osobowych i 1.098,026,000 wydatków materiałowych. Na wyszkolenie wojskowe przeznaczono 31.223,000 dinarów, na artylerię 270.391,000, na wojska techniczne 70.153,000, na służbę sanitarną 24.029,000, na służbę weterynaryjną 3.875,000 na inspektorat obrony narodowej 188,000 i na lotnictwo 61.813,000 dinarów.

Handel zbożem w Jugosławii. Spółka „La Societé Privilegiée d'Exportation" wywiozła w u. r. przeszło 10.000 wagonów zbóż nowego zbioru. Spółka zakupiła około 2.600 wagonów kukurydzy dla dostarczenia jej Niemcom, Czechosłowacji i Austrii.

Wobec zniżki cen zboża na rynkach światowych, spółka była zmuszona do nieznacznej obniżki ceny skupu.

Kapitał angielski w Jugosławii. Firma angielska Bechine Gold mines Ltd o kapitale akcyjnym 200.000 funtów szterlingów, zawiązana w Londynie 10. VII br. otrzymała pozwolenie na utworzenie oddziału w Białogrodzie, celem eksploatacji zasobów górniczych. Filia rozporządza sumą jednego miliona dinarów.

Budżet oświatowy w ZSRR. Tegoroczny budżet oświaty publicznej w ZSRR znacznie przewyższył poprzednią dotację czynników państwowych centralnych i lokalnych. W roku 1936 sumy oświatowe wynosiły 13,9 miliarda rubli, a w roku 1937 — 18.5. Z sumy tej przypada 8,2 na szkoły, przedszkola i domy dziecięce. Wskutek przymusu szkolnego liczba dzieci wzrosła o 2.5 miliona w szkołach powszechnych i śred-

nich i z końcem roku 1937 doszła do 30 milionów. W tym samym czasie ma być również zlikwidowany analfabetyzm dorosłych, na co przeznaczono duże sumy pieniężne. *T. J.*

Niedomagania szkolnictwa sowieckiego. Rada Komisarzy Ludowych zarządziła w maju u. r. przeprowadzenie przygotowań do nowego roku szkolnego, a więc np. ukończenie budowy nowych, remont starych budynków, przygotowanie i odnowienie mebli, czy pomocy szkolnych, zaopatrzenie się w opał, obsadzenie wolnych etatów nauczycielskich itd. Rozporządzenie to wykonano tylko częściowo i to rozmaicie w poszczególnych okręgach. Np. w jednym okręgu wykonano plan budowlany zaledwie w 28%, w innym w 25%. W kalinińskim okręgu na 468 szkół przeznaczonych do remontu odnowiono tylko 24, zaś w okręgu gońkowskim wykonano plan remontu tylko w 17%, a w szeregu okręgów w ogóle nie przystąpiono do tej czynności.

Plan zaopatrzenia szkoły w pomoce szkolne został wykonany w r. 1937 zaledwie w 30%, nie wykonano również planu zaopatrzenia szkół w meble szkolne.

Wspomniane zarządzenie nakazuje wykonanie omawianego planu pod groźbą oddania pod sąd kierowników oddziałów oświaty ludowej, zaleca przy tym wciągnięcie do tej pracy organizacyj partyjnych, społecznych, zawodowych i młodzieżowych.

O innych niebywałych i nigdzie nie spotykanych praktykach z zakresu szkolnictwa dowiadujemy się z rozporządzenia Komisarza Oświaty Bubnowa z końca czerwca u. r. Nakazuje ono zwalczanie rozszerzonej w niektórych okręgach praktyki przyjmowania uczniów do pierwszej klasy powszechnej nie corocznie, ale co drugi rok, jako też przeprowadzenia w tym samym terminie likwidacji prowadzenia przez jednego nauczyciela nauki z trzema a nawet czterema oddziałami równocześnie. *W. Cz.*

Wzrost oszczędności w Związku Sowieckim. 26 grudnia u r. minęła piętnasta rocznica założenia w Sowietach kas oszczędności. Obecnie 14 milionów obywateli Związku posiada 4.3 miliardów rubli zaoszczędzonych, a wymieniona suma wykazuje tendencje wzrostu. Kiedy np. w listopadzie 1936 roku złożono w kasach 58.5 milionów rubli, to w listopadzie 1937 zaoszczędzono 95.1 milionów. Także przeciętna wysokość sumy zaoszczędzonej przez jednego człowieka wzrasta. W styczniu 1933 każdy oszczędzający miał przeciętnie 40 rubli w kasie, w styczniu 1937 już 257 rubli, a w grudniu u. r. 308 rubli. Wiadomości te czerpiemy ze źródeł sowieckich.

Geomorfologiczna mapa Rosji Sowieckiej. Jak donoszą z Moskwy Instytut Geograficzny Akademii Nauk ukończył prace nad mapą geomorfologiczną europejskiej części Związku Sowieckiego. W podziałce 1:2.500.000 podano obok danych

geomorfologicznych również historyczne uzasadnienie ich powstania.

Sześćdziesięciolecie śmierci Mikołaja Niekrasowa (* 1821—† 1877) wybitnego rosyjskiego poety socjalnego obchodzono w Sowietach bardzo uroczyście. Obok licznych wieczorów, koncertów i wystaw przezwano jeden z okresów jarosławskiego obwodu, okresem niekrasowskim, a jedną ze wsi Niekrasowoje.

SŁOWIANIE W PAŃSTWACH NIESŁOWIAŃSKICH.

Przewódca Serbów Łużyckich usunięty z kraju. W okresie ostatnio przeprowadzonej akcji przenoszenia nauczycieli Łużyczan w głąb Rzeszy, nie uniknął podobnego losu również duchowy wódz Serbów Łużyckich Paweł Nejdo, kierownik jednej ze szkół na Łużycach. Nejdę przerzucono aż do Zevenu nad Morzem północnym, odległego o 1500 km od Łużyc. Zastanawia nas, że tego chorowitego człowieka, który niedawno przebył ciężką słabość, przeznaczono do jednej z najbardziej niezdrowych okolic Niemiec, noszącej wymowną nazwę „Teufelsmoor".

Zmiana nazw miejscowości na Łużycach. Jak dowiadujemy się, zmieniono urzędowo nazwę kilkudziesięciu miejscowości, których dawne imię przypominało o ich słowiańskim pochodzeniu.

Nawet religii uczą na Łużycach po niemiecku. Do ostatnich czasów nauka religii odbywała się w szkołach łużyckich w języku ojczystym, i to nawet w takich zakładach naukowych, gdzie wszystkiego innego uczono po niemiecku. Obecnie zakazano księżom posługiwać się w szkole językiem serbołużyckim.

NEKROLOGI.

† *Dr. Karol Baxa* pierwszy, długoletni prezydent Pragi zmarł 5-go b. m. Jedna z najpopularniejszych i najbardziej zasłużonych postaci Czechosłowacji, był ogólnie znany i zagranicą. Ktokolwiek przyjeżdżał do Pragi z racji uczestniczenia w międzynarodowych zjazdach czy konferencjach, był zapraszany do starego ratusza, gdzie uprzejmy i gościnny „primator" Baxa osobiście wszystkich przyjmował i uważał, by wszyscy byli ugoszczeni i zadowoleni.

Urodzony w r. 1862 w Sedlčanach był odwokatem, posłem na sejm krajowy i do parlamentu austriackiego, politykiem pokroju postępowego, odważnym i mądrym patriotą czeskim, publicystą, wytrawnym pracownikiem w organizacjach gospodarczych, kulturalnych i socjalnych. Od r. 1919 aż do r. 1936 był „primatorem" Pragi, która pod jego rządami wzrosła

i wypiękniała, zajmując jedno z pierwszych miejsc w Słowiańszczyźnie. Za jego rządów powstała „Wielka Praga“ przez przyłączenie 38 sąsiednich gmin, wzniosły się wspaniałe budowle publiczne np. Biblioteka Publiczna, zbudowano szereg nowych mostów itd. Całą jego działalność na stanowisku prezydenta cechowała głęboka miłość do rządzonego przez siebie miasta i jego mieszkańców, wielkie poczucie odpowiedzialności za swój każdy krok.

Wielkie zasługi Baxy zapewniają mu jedno z najpocześniejszych miejsc w historii stolicy Czechosłowacji i w ogóle narodu czeskiego w obecnym stuleciu. *Wł. Słowiański.*

† *Benedykt Aleksandrowicz Mjakotin*, wybitny rosyjski historyk-socjolog, publicysta i powieściopisarz. Ur. w r. 1867 zm. 5. XI 1937 w Pradze. Po bardzo czynnym życiu w Rosji, gdzie między innymi był jednym z założycieli partii narodowo-socjalistycznej, wyemigrował w r. 1922 do Czechosłowacji. Jakiś czas był profesorem uniwersytetu w Sofii. Jego główne prace to „Očerki socialnoj istorii Ukrainy v XVII—XVIII“, „Iz storii russkogo obščestva“, „K istorii Nežinskogo połka“, „Protopop Arakum“ i inne.

† *Dr. Franciszek Žákavec,* profesor sztuki w uniwersytecie im. Komeńskiego w Bratislavie, zmarł 26 grudnia u. r. w Pradze w 59 r. życia. Początkowo profesor szkół średnich, neofilolog, specjalista od francuszczyzny, zwraca się ku sztuce poświęcając się jej wyłącznie. Z tego zakresu napisał długi szereg poważnych dzieł, szkiców, przyczynków, krytyk. Szczególnie zajmował się malarstwem i rzeźbiarstwem czeskim a przede wszystkim malarzami: M. Alešem, J. Mánesem, J. Preislerem i M. Švabińskim. Przekładał też filozofów francuskich Bergsona, Fouilléa i innych, oraz dzieła czeskie na język francuski.

Adres Redakcji i Administracji wyłącznie: Lwów, ul. Hauke-Bosaka 39. Tel. 259—10.

Adres komisji red. w Krakowie: ul. Szopena 25 I p., w Poznaniu: ul. Fredry 8 a., w Warszawie: Stary Rynek 31.

Prenumeratę pisma ustala się na 6 (sześć) złotych rocznie, dla zagranicy na 7 (siedem) złotych 50 gr. — Cena pojedyńczego zeszytu 50 groszy, dla zagranicy 75 groszy — Pieniądze wpłacać należy na konto Pocztowej Kasy Oszczędności nr. 153.644. — Komplety pisma z lat 1928—1937 do nabycia dopóki szczupły zapas starczy po cenie 10 (dziesięć) złotych oraz koszta przesyłki pocztowej. — Cena pojedyńczych zeszytów dawniejszej serii 15 groszy. — Księgarnie otrzymują 20% rabatu.

Oznaczając tak niską cenę pisma zaznacza się, że żadna osoba fizyczna ani prawna w kraju oraz za granicą nie będzie otrzymywała „Ruchu Słowiańskiego“ bezpłatnie, jak to się praktykowało dawniej i do czego wiele osób żywiło nieuzasadnioną pretensję. Redakcje otrzymywać mogą nasze pismo drogą wymiany.

TŁOCZONO W DRUKARNI NAUKOWEJ, LWÓW, ORMIAŃSKA 8.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.